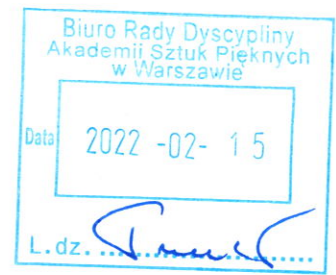


prof. Grażka Lange
Akademia Sztuk Pięknych
w Warszawie
Wydział Grafiki

Warszawa, 1.02. 2022.



Ocena dorobku artystycznego i dydaktycznego oraz pracy doktorskiej:
Kobiety z kręgu Schulza w związku z przewodem doktorskim
Anny Kaszuby-Dębskiej

1.
*Każdy wie, że w szeregu zwykłych, normalnych lat rodzi niekiedy zdziwaczały czas ze swego łona lata inne, lata osobliwe, lata wyrodne, którym — jak szósty, mały palec u ręki — wyrasta kędyś trzynasty, fałszywy miesiąc.**
Każdy ma pierwsze, otwierające zdanie z powieści lub opowiadania, które zostaje z nim na zawsze. Może to być początek *Procesu* Kafki: *Ktoś musiał zrobić doniesienie na Józefa K., bo mimo że nic złego nie popełnił, został pewnego ranka po prostu aresztowany* albo *Lolity* Nabokowa: *Lolito, światłości mojego życia, ogniu moich łędźwi.*
To nie chodzi tylko o styl. To są te zdania, które otwierają całe światy. Dla mnie takim zdaniem jest początek *Nocy Wielkiego Sezonu* Bruno Schulza.
Bez schulzowskiej prozy świat byłby gorzej opisany.
Stąd też cieszy nieustające zainteresowanie jego twórczością.
Co skądinąd świadczy o żywotności i aktualności jego wizji i obsesji. Opisanie obszarów, które poruszają nas do dziś.

2.
Materii dana jest nieskończona płodność, niewyczerpana moc życiowa i zarazem uwodna siła pokusy, która nas nęci do formowania.
Niezależnie od tego czy pisząc o kobietach Schulza opisujemy Schulza, czy przeciwnie „definiując” Schulza opisujemy w ten sposób postaci z jego życia i twórczości, zabieg wydaje się trafny. To ambiwalencja, ale nie sprzeczność. Te dwa aspekty nieuchronnie się wręcz narzucają, jak w ćwiczeniu: figura-tło.

Koncept wielogłosowej i wielowątkowej „Księgi”, na którą składają się dowolnie konfigurowalne zeszyty jest bardzo w swojej istocie schulzowski.

3.

Inni porównują te dni do apokryfów, wsuniętych potajemnie między rozdziały wielkiej księgi roku, do palimpsestów, skrycie włączonych pomiędzy jej stronicę, albo do tych białych niezadrukowanych kartek, na których oczy, naczytane do syta i pełne treści, broczyły mogą obrazami i gubić kolory na tych pustych stronicach, coraz bladziej i bladziej, żeby wypocząć na ich nicości, zanim wciągnięte zostaną w labirynty nowych przygód i rozdziałów.

Idea „Księgi” okazuje się być wiecznie żywa i może pojawić się, gdy zaczyna się pisać o Schulzu. Urosnąć do wielusetstronicowego obiektu książkowego. Szczególnie, jak przeprowadzi się tak długotrwałe i rozległe badania jego twórczości i życia, że lądujemy w labiryncie faktów, osób, cytatów, materiałów źródłowych i ikonograficznych. Wszystko jest równie ważne w tej układance: pocztówki, listy, oryginalne rysunki i grafiki Schulza, reklamy, ogłoszenia, plakaty, materiały propagandowe, pierwsze wydania książek, publikacje prasowe, no i oczywiście fotografie. Inaczej, a równie złożone definiują go związki z innymi artystami. Mann i Rilke. Nałkowska i Chwistek. Vogel i Haardt. A już szczególna jest trójca: Schulz, Witkacy, Gombrowicz. Wszystko traktowane równoprawnie w opisywaniu i interpretacji życia, i twórczości Schulza. Peryferyjność i Awangarda. Truskawiec i Paryż, Borysław i Berlin. Dadaistyczne manekiny, Anna Csilag, rysunki Grosza. To swoista triangulacja tak złożonej postaci, jaką był sam Schulz, ale też środowisk, w których funkcjonował. No i oczywiście momentu historycznego, w którym przyszło mu żyć i umrzeć.

Nie zapominajmy o jego symbolicznej, a może legendarnej śmierci.

4.

(...)wszystkie ruchy rozpoczęte zawisają w powietrzu, wszystkie gesty wyczerpują się przedwcześnie i nie mogą przekroczyć pewnego martwego punktu. Mogliśmy już zauważyć wielką bujność i rozrzutność – w intencjach, w projektach i antycypacjach

„Wszystkie” rysunki, „wszystkie” fakty, „wszystkie” kobiety jego życia zbliżają nas do koncepcji borghesowskiej mapy królestwa wielkości królestwa. Zresztą biografie (a to jest specyficzna biografia) mają tendencję do zbliżania się objętością do tysiąca stron. I jeszcze dodawania kolejnego tomu z materiałami zgromadzonymi później i niemieszczącymi się.

Czym bardziej poznajemy naszego bohatera, tym bardziej nie możemy zrezygnować z żadnego faktu i żadnej z otaczających go postaci. Rzeczywistość jest tak bardzo złożona. Fakty tak ulotne. Listy pozostają zakopane na jednym z podwórek Łodzi, ale przynajmniej wiemy o nich. I wspominamy to jako fakt. Tak samo jak zaginiony „Mesjasz”. Kolejny fakt.

A ciągle są odkrywane kolejne fakty z jego życia, jak chociażby rysunki na ścianach domu, w którym pracował.

Czy istnieją biografie lapidarne? Nie w przypadku kogoś takiego, jak Schulz...

5.

Materia jest najbierniejszą i najbezbronnieszą istotą w kosmosie. Każdy może ją ugniatć, formować, każdemu jest posłuszna. Wszystkie organizacje materii są nietrwałe i luźne, łatwe do uwstecznienia i rozwiązania.

Ta wielotorowa i wielowątkowa narracja tekstowa i wizualna zorganizowana jest w nazwijmy to: „zeszyty biograficzne” i „zeszyty person”. Sama koncepcja tekstów z podziałem na kalendarium życia i twórczości Schulza, zamówione teksty literackie o kobietach w różny sposób związanych z Schulzem (Agaty Tuszyńskiej, Angeliki Kuźniak, Karoliny Szymaniak, Marty Tarabuły, Małgorzaty Kitowskiej-Lysiak, Sylwii Chutnik, Scoty Gilroy, Magdaleny Parys, Ariko Kato, Krystyny Krauze, Wiery Meniok) i teksty samej Kaszuby-Dębskiej w zupełnie inny sposób opisujące te same postaci zaprzyjaźnionych artystek, pisarek, ukochanych, krewnych Schulza. Konkretnie 13 kobiet w różnym stopniu i w różny sposób z nim związanych. Kobiet oczywistych i zaskakujących w jego życiu. Wątki zazębiają się i przenikają, interpretują, a niekiedy nadinterpretują (jak w przypadku Szuchestow jako Bianki) opisują trudno- i łatwo-definiowalne relacje między Schulzem i kobietami jego życia. A wszystko to na bardzo szerokim tle materiałów ikonograficznych, prezentujących *background* historyczny, artystyczny i psychologiczny.

6.

Subiektki, zajęte rozmową, nie zwracały nań więcej uwagi. Odwrócone do niego tyłem lub bokiem, przystawały w aroganckim kontrapoście, przestępowały z nogi na nogę, grając kokieteryjnym obuwem, przepuszczały z góry na dół po smukłym ciele wężową grę członków, atakując nią spoza swej niedbałej nieodpowiedzialności podnieconego widza, którego ignorowały.

I jeszcze cały obszar obsesji erotycznych. Upokorzeń i masochistycznych przyjemności. Wstydu i bezwstydnego cierpienia, prowokacji i uległości. Obszarów, które długo pozostawały w ukryciu, ale też niełatwych do nazwania i pokazania, a które Schulz objawiał w tysiącu odśłon ekshibicjonizmu i wstydu jednocześnie. Niezwykłej wrażliwości i skrajnych sprzeczności. Obsesyjnie powracających gestów, dominujących maleńkich damskich stópek i ugiętych karków płaszcących się mężczyzn w „Xiędze Bałwochwalczej” i dziesiątkach rysunków powtarzających te same motywy, wizji, które też powracają w „Ulicy Krokodyli”, „Skleпах Cynamonowych” i większości opowiadań.

7.

Wypięty pantofelek Adeli drżał lekko i błyszczał jak języczek węża. Mój ojciec podniósł się powoli ze spuszczoneymi oczyma, postąpił krok naprzód, jak automat, i osunął się na kolana.

Multiplikacje, wielokrotne cytaty, powracające motywy, obsesje. To wszystko tworzy efekt *blow-up*. Przytłaczające. Wyczerpujące (w obu znaczeniach). Wymagające! Domagające się nieustannej i niekończącej się uwagi. Wielogłos tekstu i kalejdoskop wizualny uzupełniają się i przenikają tworząc złożony i fasetowy obraz Brunona Schulza i kobiet z nim związanych. Tak jak w jego twórczości nieustannie łączą się i rozpadają obrazy świata Żydów europejskiej prowincji, który za chwilę odejdzie w niebyt, peryferiów miasta, będących nieustającym tłem dla jego rysunków, dadaistycznych manekinów, wynaturzonych dorożek, surrealistycznych typów, Mai nagich i ubranych, obsesji erotycznych, *Dybuka* i *Mesjasza*.

8.

Leży ona sobie zapomniana gdzieś w archiwum czasu, a treść jej rośnie dalej między okładkami, pęcznieje bez ustanku od gadulstwa miesięcy, od szybkiego samoródstwa blagi, od bajania i majaczeń, które się w niej mnożą. Ach, i spisując te nasze opowiadania, szeregując te historie o moim ojcu na zużytych marginesie jej tekstu, czy nie oddaję się tajnej nadziei, że wrosną one kiedyś niepostrzeżenie między żółtkłe kartki tej najwspanialszej, rozsypującej się księgi, że wejdą w wielki szelest jej stronic, który je pochłonie.

Ale jest kropla goryczy w tym skądinąd pięknie wymyślonym projekcie.

Przy całym ogromie pracy doktorantki niestety nie można nie zauważyć licznych „wdów” i „bękartów”.

Również decyzja pozbawiająca publikację oznaczania kolejności tomów i brak paginy utrudnia orientację w tym labiryncie i nie równoważy możliwości dowolnego poruszania się w rzece niejednoznacznej narracji, równoprawnego traktowania postaci pierwszoplanowych i pozornie peryferyjnych. Chronologia być może nie jest najważniejsza i cortazarowska wolność odczytania dzieła nie zmniejsza mojego poczucia zagubienia będącego przeciwieństwem wolności.

9.

Ojciec nasłuchiwał. Jego ucho zdawało się w tej ciszy nocnej wydłużać i rozgałęziać poza okno: fantastyczny koralowiec, czerwony polip falujący w mętach nocy.

Zakres działań artystycznych Anny Kaszuby-Dębskiej obejmuje od twórczości ilustratorskiej dla dzieci i działalności projektowej, przez projekty artystyczne związane z Schulzem: Emeryty i Szpilki, badania *stricte* naukowe związane z biografią i twórczością Schulza i publikacje na ten temat („Kobiety i Schulz”, „Bruno. Epoka genialna. Biografia”, posłowie do nowej edycji „Sklepów Cynamonowych”, artykuły), prowadzenie rubryki recenzenckiej w „Kulturze Liberalnej”, praca dydaktyczna i warsztaty twórcze. Starczy na kilka biografii.

10.

Projekt *Kobiety z kręgu Schulza*, a także działania artystyczne, dydaktyczne i edukacyjne świadczą o dojrzałości i samodzielności Anny Kaszuby-Dębskiej i są podstawą do przyznania jej stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne.

Grażka Lange



*Wszystkie tytuły są cytatami z książek Bruno Schulza: NOC WIELKIEGO SEZONU, TRAKTAT O MANERINACH, ULICA KROKODYLI.